Telefon Redakcyi Nr. 155.

GAZETA PORANNA

Telefon Administracyi Nr. 1201.

wychodzi codziennie (prócz poniedziałku) o godz. 6-tej rano.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: SERA. Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części :: :: inseratowej. :: ::

Nr. 207. Lwów, piątek 4. sierpnia 1911. Rok I.

Izba panów.

Bójka w Sejmie węgierskim.

Rocznica obioru papieża.

Izba panów.

Sprawa wychodźctwa. — Przyjęcie ustawy bankowej.

Wiedeń. (TBK). Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie Izby panów. Prezydent odczytał pismo tej treści, że cesarz odpowiedź Izby na mowę tronową przyjął do wiadomości ze specyalnem zadowoleniem jako nowy dowód wypróbowanego patryotycznego usposobienia Izby. Izba przyjęła pismo to do wiadomości.

Hr. Niebauer postawił wniosek, by przedłożenie bankowe i lex Kuranda w nagłej drodze przyjęto na pierwszy punkt porządku obrad. Wniosek przyjęto.

Br. Czedik postawił wniosek na wybór komisyi z 15 członków dla obrad przedwstępnych nad przedłożeniami wojskowemi, które mają wpłynąć, oraz wniosek, by komisya ta obradowała w permanencyi. Wnioski przyjęto.

Kierownik min. handlu szef sekcyi Mattaia odpowiedział na interpelacyę, wniesioną na ostatniem posiedzeniu Izby przez hr. Tarnowskiego i tow. w sprawie emigracyi. Stwierdził, że ministerstwo handlu w ubiegłym roku otrzymało polecenie wypracowania ustawy o ochronie emigrantów a to na podstawie nowego podziału kompetencyi w sprawach wychodźczych.

Do rozwiązania tego trudnego problemu zgodnie z duchem czasu i potrzebami tych królestw, które w emigracyi najbardziej są interesowane przystąpiło z całym zapałem i świadomością odpowiedzialności.

Poczyniono daleko idące prace przedwstępne do projektu ustawy, a polegają one na metodycznem zestawieniu ustaw emigracyjnych najważniejszych krajów europejskich oraz na zestawieniu zarządzeń emigracyjnych wobec naszych wychodźców w krajach innych. Materyał zebrano, przetłómaczono i wydano w dwu tomach. Obie te publikacye stoją do dyspozycyi Izby panów. Na podstawie tych prac ma być obecnie wypracowany projekt ustawy. Idzie o projekt taki, któryby nie był naśladownictwem ustaw obcych, lecz polegał na zużytkowaniu wszystkich doświadczeń i na uwzględnieniu specyalnych potrzeb i stosunków w Austryi. Rząd nie może podać daty kalendarzowej, kiedy ustawa będzie wniesiona, starać się jednak będzie, by sprawa ta była jak najrychlej załatwiona. Na razie w myśl zapowiedzi mowy tronowej rząd chwyci się zarządzeń na polu administracyjnem, zdążających do ochrony wychodźców. W tym celu zamierza rząd popierać z jednej strony pewne instytucye za granicą, jak np. specyalne domy dla wychodźców za morzem, i równocześnie czuwać będzie nad nimi a z drugiej strony przez ostre stosowanie obowiązujących ustaw i rozporządzeń starać się będzie usunąć te nadużycia, które istniały, zwłaszcza przy werbowaniu wychodźców.

To dotyczyć będzie emigracyi zamorskiej i sezonowej. Idzie tu szczególnie o zwalczanie niesumiennych agentów emigracyjnych oraz o popieranie publicznych urzędów pośrednictwa pracy, które to urzędy specyalnie w najbardziej emigracyjnym kraju, w Galicyi coraz bardziej się rozszerzają i nabierają znaczenia. Nadto działać będzie rząd przez odpowiednie pouczenie i uświadomienie ludności. Rząd liczy przy tem na pomoc czynników autonomicznych, duchowieństwa i prasy miejscowej. Rząd jest pewny, że pomocy mu nie odmówią.

Następnie przyjęła Izba we wszystkich czytaniach przedłożenie bankowe.

Członek Izby Mattus chwalił wzorową gospodarkę austr.-węg. Banku i żądał, by uwzględniono udział Czechów w radzie nadzorczej banku.

Czł. Izby Plesner krytykował zbyt wielkie oczekiwanie Węgier co do podjęcia wypłat w gotówce, a co do Austryi starał się rozproszyć wątpliwości żywione w tym względzie. Pragnie, by Węgrom dano zezwolenie na wypłaty gotówkowe, w zamian jednak żąda przedłużenia przywileju przynajmniej na lat 25.

Min. skarbu Meyer podkreślił kompromisowy charakter przedłożenia. Przyjście do skutku tego dzieła jest wielkim postępem wobec dotychczasowej nieczynności.

Następnie Izba uchwaliła czarnogórski traktat handlowy oraz upełnomocnienie rządu do rokowań handlowych z Portugalią. Przyjęto również ustawę w sprawie udogodnień państwowych, jakie mają być przyznane przy tworzeniu dóbr rentowych na Bukowinie.

Na tem posiedzenie zamknięto. O terminie następnego posiedzenia zawiadomiona będzie Izba pisemnie.

Spauszalowanie dyet poselskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak się z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy, rząd zajmuje się obecnie kwestyą spauszalowania dyet poselskich. Mówią o projekcie spauszalowania na stałą pensyę w kwocie od 4800 do 6000 K.

Należy przypomnieć, że sprawa ta była już przedmiotem dyskusyi za ministerstwa Becka, a podnieśli ją wówczas chrześcijańsko-społeczni wspólnie ze socyalistami. Sprawy tej jednak wówczas nie załatwiono, zyskano jedynie przyznanie dyet za miesiące letnie.

Dr. Kramarz o sytuacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dr. Kramarz wyraził się wobec korespondenta „Nar. Now.“, że sytuacya polityczna dotychczas nie jest wyjaśnioną, nie można też wiedzieć, jaki obrót weźmie ugoda czesko-niemiecka.

Dr. Kramarz zaznaczył dalej, że parlamentaryzacya gabinetu jest konieczna ze względu na wyjaśnienie sytuacyi i umożliwienie rokowań ugodowych.

Kolej bośniacka.

Serajewo. (Tel. wł.) Odnośnie do projektu kolei bośniackiej wchodzą w grę tylko dwie linie a mianowicie Biha-Jajce i Breka-Tuzla.

Z Węgier.

—

Burzliwe posiedzenie sejmu.

„Parlamentarna“ rozmowa. — Bójka. — Zajście z dziennikarzami.

Budapeszt. (TBK). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu podczas mowy p. Okolicsanyi'ego przyszło do burzliwej sceny, w ciągu której słyszano, jak poseł Alfred Pal z partyi pracy zawołał do p. Podgaja (koszutowca):

— Dajcie mu spluwaczkę!

Podgaj odpowiedział:

— Na to byłaby dobra twoja głowa!

Pal: Co takiego?

Podgaj: Twoja głowa byłaby dobra na spluwaczkę!

Pal: Ty bezczelna świnio!

Powstała ogromna wrzawa na lewicy. Wołano: Precz z nim!

Prezydent nie mogąc przywrócić porządku przerwał posiedzenie. Tymczasem p. Podgaj podbiegł do Pala i zaczął go okładać pięściami. Pal chciał oddać ciosy, posłowie jednak rozdzielili zapaśników. Podczas tej sceny kwestor podszedł do ławy dziennikarskiej i rzekł:

— Powiedziano mi, że to panowie podjudzacie posłów. Zachowujcie się przyzwoicie i spokojnie.

Podczas podjętego na nowo posiedzenia hałas trwał dalej. Prezydent postawił wniosek, by sprawę obu posłów oddać komisyi nietykalności poselskiej.

Po dalszej dyskusyi zabrał głos p. Huszar do regulaminu i omawiał zajście, jakie się rozegrało między dziennikarzami a kwestorem. Domagał się, by prezydent chronił sprawozdawców przed takiemi zniewagami.

Kwestor Angyal oświadczył, że słyszał od kilku posłów, iż dziennikarze z lewej loży podjudzają stojących tam posłów, wypełnił więc swój obowiązek kwestorski, wzywając do spokoju i porządnego zachowania się, a nie miał zamiaru obrażać wogóle prasy.

P. Szentivanyi sądzi, że to oświadczenie jest zadowalającem zadośćuczynieniem dla dziennikarzy.

P. Polonyi zauważył, że kwestor nie miał prawa obrażać korporacyi i domaga się, by prezydent stwierdził stan rzeczy i zdał Izbie sprawę.

Następne posiedzenie dziś.

Pojedynek na tle bójki w sejmie.

Budapeszt. (TBK.) Sprawa Pala i Podgaja została wczoraj załatwiona pojedynkiem na szable. Przy piątem złożeniu Podgaj otrzymał silne cięcie w czoło, jednakże nie ciężkie. Pal dostał płaskie uderzenie w ramię. Przeciwnicy rozeszli się bez pojednania.

Sprawy zagraniczne.

—

Bałkany się uspakajają.

Król Nikita mięknie.

Cetynia. (Tel. wł.). Jak donoszą, król Mikołaj jest skłonny do pośredniczenia między Turcyą a Malissorami w sprawie powrotu do ojczyzny.

Skłoniło go do tego stanowisko Rosyi, która nie pozwala na dalsze angażowanie się Czarnogóry, dalej kosztowne utrzymanie Malissorów w Czarnogórze i cholera, która ostatnio wybuchła wśród Malissorów. (Z tego ostatniego powodu dymisyonował król ministra wojny, ponieważ posądza go o zawleczenie cholery).

Sytuacya się wyjaśnia.

Wiedeń. (Tel. wł.) W tutejszych kołach dyplomatycznych uważano wczoraj wieczorem sytuacyę albańską za wyjaśnioną. Sądzą, że Malissorowie do tygodnia wrócą do kraju.

Malissorowie wracają.

Cetynia. (TBK.) Poseł turecki w Podgoricy podał onegdaj do wiadomości szefów powstania w obecności czarnogórskiego ministra wojny i min. spraw wewn. oraz kilku jenerałów dojście do skutku porozumienia co do 12 punktów amnestyi, a kopię aktu własnoręcznie wobec rządu podpisał. Minister Dukanowic zawiadomił Malissorów, że król czarnogórski życzy sobie, by powstanie ustało i by Malissorowie natychmiast wrócili do domów, by nie tracić koncesyi, z których powinni być zadowoleni.

Wczoraj rozpoczął się już powrót Malissorów do ojczyzny. Jest nadzieja, że niebawem wszyscy wrócą do domów.

Przesilenie w Czarnogórze.

Cetynia. (TBK.) (Urzędowa) Minister wojny Djurowic podał się do dymisyi, którą przyjęto. Minister spraw wewn. Dukanowic otrzymał polecenie prowadzenia agend ministerstwa wojny.

Sępy nad Marokko.

Przedwczesny optymizm.

Paryż. (TBK.) Agencya Havasa donosi z dobrego źródła z Londynu, że do optymistycznych doniesień, jakie nadeszły do dzienników z Berlina, nie należy przywiązywać wielkiego znaczenia, ponieważ żądania Niemiec ciągle jeszcze są nadmierne.

Narady trwają dalej.

Paryż. (TBK.) Prezydent Caillaux konferował wczoraj z ministrem spraw zagr. de Selves w sprawie marokańskich rokowań. Konferencye te mają przebieg normalny.

O wydalenie dziennikarzy.

Londyn. (TBK.) Biuro Reutera donosi, że wydalenie sprawozdawców angielskich z Agadiru nie ma nic wspólnego z wpływami niemieckimi. Rząd angielski zajął się sprawą energicznie. Angielski wicekonsul w Agadirze wniósł sprzeciw u władz marokańskich. Nadto będą poczynione przedstawienia w Tangerze.

Walka dwu Izb w Anglii.

Londyn. (TBK.) W Izbie gmin Lloyd George pod nieobecność chorego premiera Asquitha oświadczył, że rząd zamierza zaproponować Izbie, by się odroczyła 18 b. m. do końca października lub początku listopada. Rząd spodziewa się, że Izba przed feryami przyjmie bill finansowy i inne konieczne finansowe zarządzenia.

Wotum nieufności przyjdzie 8 b. m. pod obrady.

Różne.

—

Cholera.

Cholera w pociągu.

Lublana. (Tel. wł.) W pociągu Berlin-Tryest zachorował wczoraj kucharz wagonu restauracyjnego wśród objawów podejrzanych o cholerę. Wóz restauracyjny odczepiono na najbliższej stacyi, potrawy zniszczono, a kucharza izolowano. Zdaje się, że zachodzi tu poważny wypadek cholery azyatyckiej.

Cholera w Tryeście.

Wiedeń. (TBK.) Departament sanitarny min. spraw wewnętrznych podaje do wiadomości, że w Tryeście stwierdzono wczoraj nowy wypadek cholery.

Wybuch w fabryce.

Hamburg. (TBK.) W fabryce w Wandsbeck nastąpiła eksplozya kotła długiego 16 m. Pokrywa kotła przeleciała przez ulicę i uderzyła w przeciwległy dom, który grozi zawaleniem. Odłamki żelaza strzaskały głowę przejeżdżającemu cykliście.

Z pod gruzów fabryki wydobyto zwłoki 2 osób, 4 są ciężko a 4 lekko ranne.

Hamburg. (Tel. wł.) Wśród zabitych pięciu robotników fabryki w Wandsbeck jest Polak Przybyła z Galicyi.

Wielki pożar lasów.

Brixen (Tyrol). (TBK.) Wczoraj o 1 w południe powstał w Weissenbach pożar lasów. Mimo natychmiastowej akcyi pożar zaczął się rozszerzać. Gdyby nawet zdołano go umiejscowić, las na przestrzeni 400 morgów byłby zniszczony. Koło godz. 6 wieczorem nadeszły tu wiadomości, że pożar szerzy się dalej. Wezwano wojsko na pomoc.

Franzensfeste. (TBK.) Mimo ogromnych wysiłków nie udało się pożaru lasów umiejscowić.

Z powodu niebezpieczeństwa akcya ratunkowa w nocy musiała być wstrzymaną, tem bardziej, że wiatr ciągle zmieniał kierunek. Niewiadomo, kiedy się uda ogień zlokalizować. Szkody ogromne.

Choroba cesarzowej niemieckiej.

Berlin. (TBK.) Cesarzowa zaniemogła na anginę.

Rozruchy agrarne w Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.) W Pawłowskoje chłopi napadli na dwór, zdemolowali domy i zabudowania, a papiery i pieniędze spalili. Z innych miejscowości wschodniej Rosyi donoszą także o rozruchach agrarnych.

Napad na kasę kolejową.

Ancona. (Tel. wł.) Na kasyera kolejowego Giorgiettiego napadli wczoraj bandyci w chwili, gdy zamykał kasę, poranili go ciężko i zbiegli z pieniądzmi.

Aresztowanie handlarza żywym towarem.

Oderfurt. (Tel. wł.) Ubiegłej nocy aresztowano tu handlarza żywym towarem, Stanisława Figla z Galicyi.

Figiel był już kilkakrotnie karany za handel żywym towarem, obecnie ma na sumieniu kilka nowych sprawek.

Salvarsan przeciw zarazie płucnej koni.

Berlin. (Tel. wł.) W stajniach 1. regimentu ułanów gwardyi wybuchła przed kilku tygodniami wśród koni zaraza płucna. Dotąd zginęło 8 koni wartości blizko 8.000 marek. Gdy choroba okazywała się odporną wobec wszystkich używanych środków, zastosowano na próbę wstrzykiwania salvarsanu (Ehrlich-Hata 606) z pomyślnym skutkiem.

Wydziedziczenie wyrodnych dzieci.

Londyn. (Tel. wł.) Hr. Matylda Zborowska zamężna za b. posłem belgijskim w Paryżu br. Stuhen, wydziedziczyła dwoje dzieci z pierwszego małżeństwa za to, że jej nie szanowały, i zapisała cały majątek wynoszący kilkanaście milionów synowi z drugiego małżeństwa.

Plaga much w Kroacyi.

Zagrzeb. (Tel. wł.) W południowej Kroacyi pojawiła się plaga pod postacią much, które ludność nazywa „Golumbuszka“. Wskutek ukłuć tych much zachorowało kilku ludzi i bardzo wiele zwierząt.

Lekarze dotąd nie wiedzą, jaką truciznę te muchy w sobie mają i jakie należy stosować środki przeciw tym zarazkom.

Ofiara morza.

Sellin (koło wyspy Rugii). (TBK.) Dwie panie i urzędnik pocztowy, który wyjechał łodzią na morze, zatonęli.

Rocznica obioru papieża.

Dziś święci świat chrześciański rocznicę wyboru papieża Piusa X. Został on obrany papieżem po dłuższych pertraktacyach *conclave*— pamiętnem jest ówczesne *veto* ks. kard. Puzyny dnia 4. sierpnia r. 1903.

Z powodu niepokojących pogłosek o stanie zdrowia papieża przypomina „Neue Freie Presse“ przepowiednię, jaką o sobie samym papież, wstępując na stolicę Apostolską przed ośmiu laty, wypowiedział. Ustęp ten cytujemy w przekładzie ze wspomnianego dziennika:

„„Giornale d'Italia“ pisze, że papież jutro wstępuje w dziewiąty rok rządów. Pewnemu przyjacielowi miał on niegdyś powiedzieć: Byłem dziewięć lat seminarzystą, dziewięć lat wikarym, dziewięć lat kapłanem, dziewięć lat biskupem w Mantui, dziewięć lat patryarchą Wenecyi. Rachunku swego papież nie doprowadził dalej, nie chcąc, w duchu Leona XIII., który nie lubił, by mu przypominano sędziwy wiek i śmierć, narzucać granic boskiej opatrzności.“

Miejmy nadzieję, że jak w początku rachuby omylił się Ojciec św. — kapłaństwo jego w Salzano trwało o ś m lat — tak i obecnie Opatrzność, nie pozwalająca przewidywać Swych zrządzeń, długie lata utrzyma przy życiu papieża, który jako Ogień płonący Kościół ożywia i napełnia go duchem żywym, czynem zbijając wszelkie insynuacye o jakoby skrzepnięciu lub zastoju tej, jak wrogowie przyznają, instytucyi pierwszorzędnej wagi dla kultury.

W rocznicę koronacyi papieża, 9 b. m., odbędzie się msza pamiątkowa i dziękczynna w kaplicy Sykstyńskiej w obecności wszystkich kardynałów i papieża.

Sprawy krajowe.

Wykonywanie policyi miejscowej w uzdrowisku Zakopane.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Gazeta Lwowska“ następujące uwagi:

W czerwcu b. r. zarządził Wydział krajowy przeprowadzenie lustracyi gospodarki stacyi klimatycznej i gminy w Zakopanem. Kuracyusze zakopańscy powitają niewątpliwie z zadowoleniem, iż na podstawie stwierdzonych na miejscu zaniedbań, Wydział krajowy wydał obecnie zwierzchności gminnej w Zakopanem ostre polecenie usunięcia spostrzeżonych nieporządków.

Stwierdzone zostało przedewszystkiem, że zwierzchność gminna w Zakopanem niemal w każdym kierunku zaniedbuje wykonywanie policyi miejscowej na terytoryum uzdrowiska. Już Wydział powiatowy w Nowym Targu, na podstawie przeprowadzonej ze swego ramienia lustracyi, wydał gminie w Zakopanem stosowne polecenie, obecnie Wydział krajowy ponawia je, domagając się bezwarunkowego usunięcia wszystkich wątpliwości, a ostrzegając gminę, że gdyby wbrew oczekiwaniu zarządzenia wydane nie odniosły skutku, będzie Wydział krajowy zniewolony zastosować najsurowsze środki w celu zapewnienia należytej administracyi i wykonywania ustaw: budowlanej, ogniowej i przepisów sanitarnych.

Istnieje zatwierdzony plan regulacyjny, podług którego w przyszłości postanowiona jest budowa nowej sieci ulic. Zachodzi obawa, że nim do budowy tych ulic gmina będzie mogła przystąpić, członkowie gminy zabudują odnośne grunty w ten sposób, iż wykonanie planu regulacyjnego mogłoby być udaremnione. Wydział krajowy wezwał zatem zwierzchność gminną w Zakopanem, ażeby przy udzielaniu konsensów na budynki przestrzegała ściśle linii regulacyjnej przy projektowanych nowych ulicach.

Wydział krajowy podniósł następnie, że utrzymywana policya nie spełnia swoich obowiązków i nie zapewnia bezpieczeństwa publicznego ani gościom ani też stałym mieszkańcom, a to dlatego, ponieważ jest nieliczna i nieprzygotowana należycie do tej służby.

Wydział krajowy odniósł się do komisyi klimatycznej z wezwaniem, aby stosowną subwencyą przyczyniła się do utrzymywania liczniejszej policyi. Wydział krajowy wezwał zarazem zwierzchność gminną, aby zarządziła pouczenie policyantów przez instrukktora policyi o sposobie pełnienia przez nich służby i kontrolowanie patrolujących po ulicach policyantów przez inspektora.

Zwierzchność gminna ma również zarządzić, ażeby policya pilną uwagę zwracała na furmanów i fiakrów, którzy nie trzymają się regulaminu i zachowują się w oburzający sposób wobec gości. Dlatego jest rzeczą konieczną, ażeby w pobliżu stanowisk fiakrów znajdował się policyant, któryby zachowanie się fiakrów nadzorował i natychmiast, w razie potrzeby, wkraczał przeciw winnym. Fiakrów należy zwołać i pouczyć ich o obowiązkach względem gości.

Z wielu stron podnoszone są zarzuty, że gmina Zakopane zepchnęła obowiązek oświetlania ulic, zamiatania, zgartywania śniegu, dezynfekcyi i utrzymywania chodników, w zupełności na Komisyę klimatyczną, nie przyczyniając się ze swej strony, jak dawniej, choćby robocizną do wydatków na te cele, chociaż z udogodnień tych cała ludność korzysta. Z drugiej strony stwierdzono, iż tamuje się rozwój uzdrowiska przez to, że zwierzchność gminna nie wykonuje w żadnym kierunku policyi miejscowej, pozwala bez przeszkody na wznoszenie w zaułkach i pośród gnojowisk, oraz między budynkami gospodarskimi nieogniotrwale krytych i źle budowanych domów mieszkalnych. Podniesiono dalej zażalenia, że gmina nie zapewnia gościom bezpieczeństwa; stąd kradzieże, napady po ulicach na przechodniów i nocne hałasy podpitych są na porządku dziennym.

Delegat Wydziału krajowego, przeprowadzający lutracyę, wezwał zaraz na miejscu naczelnika gminy, ażeby ten stan rzeczy przedstawił Radzie gminnej i spowodował uchwałę, iż zgadza się dobrowolnie na przeniesienie prawa wykonywania policyi nad furmanami i fiakrami na komisarza stacyi klimatycznej.

Jeśli taka uchwała powzięta nie będzie, zastosuje Wydział krajowy niewątpliwie dla uregulowania tych horendalnych stosunków odnośny przepis ustawy w drodze przymusowej.

Wydział krajowy zwrócił w końcu uwagę gminy, iż podczas ostatnich pożarów straż ogniowa nie umiała się obchodzić z hydrantami i kilka nawet popsuła. Wydział krajowy wezwał zatem gminę, aby strażaków dokładnie pouczono, jak mają obchodzić się z hydrantami przy gaszeniu ognia.

Zarządzenia Wydziału krajowego były bardzo na czasie, a dla Zakopanego badzo pożądane.

KRONIKA

Krakowiak.

(*na nutę „Nie pogardzaj ubogimi...“*)

Czyś ty myślał kiedy, chłopie,
Orząc ziemię w trudzie,
Że tak, jako te konopie,
Rodzą się i ludzie.

Kiedyś siać miał takie zielsko,
Truduś se nie zadał;
Jakiś mieszczuch wziął cię sielsko,
Wszystko pierwszy zbadał.

Próbowały różne fryce,
Różniejszych utopii,
Mądry — wyrwał tajemnicę
Jak Filip: z konopi.

O.

Kalendarzyk:

Dziś: 3. Rzym.-kat. Dominika w. Gr.-kat. Maryi Mahd.

Wschód słońca o godzinie 4·— rano, zachód o godzinie 7·01 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek 10. sierpnia „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

W piątek 11. sierpnia „Sztygar“, operetka w 3 aktach Fr. Zellera.

W sobotę 12. sierpnia „Miłość cygańska“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W niedzielę 13. sierpnia „Księżniczka dolarów“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

W poniedziałek 14. sierpnia „Dziecko księcia“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We wtorek 15. sierpnia „Hrabia Luksemburg“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Repertuar Operetki poznańskiej.

Stryj.

W piątek 4 sierpnia „Wesoła wdówka“.

Sambor.

W sobotę 5 sierpnia „Lalka“.
W niedzielę 6 sierpnia „Baron cygański“.
W poniedziałek 7 sierpnia „Hrabia Luksemburg“.
We wtorek 8 sierpnia „Czar walca“.
We środę 9 sierpnia „Księżniczka dolarów“.
We czwartek 10 sierpnia „Dziewczę z laleczką“.

Z Politechniki. P. Zdzisław Skałkowski ze Lwowa, otrzymał na Politechnice w Darmsztadzie dyplomy inżyniera mechaniki i elektrotechniki.

Konkurs na posadę nauczyciela. Zarząd Główny Macierzy Szkolnej rozpisuje niniejszem ponownie konkurs na posadę 1 nauczyciela w sześcioklasowej szkole ludowej z prawem publiczności w Cieszynie.

Do posady tej przywiązana jest płaca unormowana śląską ustawą szkolną krajową z d. 6 listopada r. 1901. Oprócz płacy zasadniczej otrzyma nauczyciel: dodatek na mieszkanie w wysokości 300 lub 500 K, dodatek drożyźniany, wynoszący 10 prc. sumy płacy zasadniczej i dodatków pięcioletnich i dodatek Macierzy w rocznej kwocie 220 K.

Pierwszeństwo mają kompetenci ukwalifikowani do uczenia języka niemieckiego i mający stałą posadę w szkołach publicznych.

Podanie należy wnosić do Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej w Cieszynie do 15-go b. m.

Mianowania i przeniesienia. Z Wiednia telegrafują: Cesarz mianował radcę górniczego Józefa F r y t a starszym radcą górniczym w etacie personalnym zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów Jana W o l f a z Tuchowa do Dukli, Kazimierza P a w ł o w s k i e g o z Ropczyc do Nowego Targu; zamianował sędziami auskultantów Piotra N o w a k a dla Brzeska, Dra Stanisława C h o l e s k ę dla Ciężkowic, Dra Stan. K a z n o w s k i e g o dla Ropczyc i Dra Tadeusza W i m m e r a dla Tuchowa.

Przerwa w ruchu między Skolem a Hrebenowem. Z powodu nagłego wylewu potoku górskiego między Skolem a Hrebenowem przerwany został tor kolejowy. Ruch wstrzymany będzie aż do usunięcia przeszkody tylko do Skolego, gdyż przesiadanie na razie jest niemożliwe. Na miejsce przerwy wyjechał dziś w nocy zastępca dyrektora p. J a s i ń s k i.

Dzień młodzieży rękodzielniczej. Połączone Komitety burs rękodzielniczych im. Dekerta, Ligi Pomocy Przemysłowej, im. św. Stanisława Kostki i Towarzystw Opieki nad terminatorami pod wezwaniem św. Kazimierza, św. Jana z Dukli i św. Marcina urządzają w niedzielę, dnia 6. sierpnia 1911 r. (bez względu na pogodę) Dzień młodzieży rękodzielniczej,

Program: 1. Zbór młodzieży o godz. 8·30 rano w szkole im. Mickiewicza. 2. Msza św. w kościele OO. Bernardynów o godz. 9-tej. 3. Pochód młodzieży z dwiema własnemi muzykami pl. Halickim, ul. Akademicką, św. Mikołaja, Zyblikiewicza, św. Zofii, na plac powystawowy. 4. Powitanie młodzieży przez Dyrekcyę Jarmarku krajowego. 5. Wspólna fotografia. 6. Zwiedzanie grupami: a) jarmarku, b) panoramy racławickiej. 7. Powrót do miasta.

Po południu o godz. 3-ciej odbędzie się na placu powystawowym pod protektoratem Pani Prezydentowej Józefowej Neumannowej Wielki Festyn na dochód bursy rękodzielniczej im. Dekerta. 1. Koło szczęścia. 2. Hippodrom lwowski, wspaniała atrakcya dla dzieci. 3. Koncert dwóch muzyk. 4. Stół szczęścia. 5. ? ? ? ? ? ? (nieznana, bardzo zajmująca zabawa tylko dla starszych). 6. Sprzedaż kwiatów. Confetti i coriandoli wzbronione. Wstęp na festyn 20 h. — dzieci płacą 10 h.

Izba Stowarzyszeń rękodzielniczych uprasza wszystkich P. T. majstrów rękodzielników i przemysłowców, aby polecili uczniom swoim wzięcie udziału w zabawie dla młodzieży rękodzielniczej w niedzielę d. 6 sierpnia b. r.

Punkt zborny dla młodzieży w niedzielę o godz. wpół do 9 rano w szkole im. Mickiewicza przy ul. Teatralnej.

Przesadzone wieści. Wiadomość o ucieczce dra Edwarda Liliena wywołała prócz wielkiej sensacyi, wiele komentarzy i wieści, które okazują się często conajmniej przesadzone, jeśli nie całkiem fałszywe. Między innemi, krążyła pogłoska o tem, jakoby zobowiązania zbiegłego dosięgały kwoty miliona koron. Tymczasem jak się dowiadujemy u kół najlepiej poinformowanych, wszystkie zobowiązania dra Edwarda Liliena wahają się około kwoty 300.000 K.

Piotr Lekczyński, sekretarz galic. Namiestnictwa, zmarł dnia 30. z. m. w Wienerwald pod Wiedniem, po długiej chorobie, w 34 r. życia.

Pogrzeb zmarłego odbędzie się w sobotę, dnia 5. b. m., o godz. 5 po południu we Lwowie z domu żałoby przy ul. Cłowej l. 10 na cmentarz Łyczakowski.

Pozbawienie szarży za redagowanie pisma socyalistycznego. „Naprzód“ donosi: Przeciw chorążemu w rezerwie Wł. Szałaśnemu w Białej wdrożył wojskowy sąd honorowy dochodzenie, czy zajęcie jego jako redaktora „Robotnika tkackiego“ nie przynosi ujmy jego randze chorążego. Orzeczono: „ist nicht vereinbar“ i wezwano do zrzeczenia się redaktorstwa i doniesienia o tem odnośnej władzy, lub złożenia rangi. Ponieważ Szałaśny nie spieszył się ani z jednem ani z drugiem, więc wysłano mu drugie pismo z dodatkiem, że „w przeciwnym razie zostanie pan pozbawiony rangi w drodze rozkazu“. P. Szałaśny i nadal zachował się wyczekująco. Po pewnym czasie doręczono Szałaśnemu i w rozkazie pułkowym ogłoszono następujące orzeczenie ministerstwa wojny: „Chorąży w rezerwie 57 pp. Władysław Szałaśny nie usłuchał (keine Folge gegeben) wydanych mu dwukrotnie rozkazów, za to zostaje pozbawiony rangi chorążego i jako rezerwowy szeregowiec piechoty przeniesiony do 20 p. piechoty“.

Rafinowana kradzież. Do sklepu M. Płońskiego przy pl. Kapitulnym l. 3 wszedł wczoraj wieczór około godz. 7. jakiś żyd rudy, żądając natrętnie jałmużny. Za tym żebrakiem weszły jakieś dwie niewiasty, z wyglądu, stroju i zachowania zdradzające pewien fach, niesłusznie rozkosznym nazwany. Ponieważ bawiący wtedy w sklepie praktykant Przybyłowski nie mógł pozbyć się żebraka, wyprowadził go za drzwi. Skorzystały z tego owe dwie damy i skradły 15 tuzinów chustek do nosa wart. 200 K. i sztukę płótna wart. 54 K., chowając te rzeczy pod chustki, któremi były okryte. Kiedy wrócił Przybyłowski, zażądały jakiegoś drobiazgu i oddaliły się szybko. Wkrótce połapano się na kradzieży, a wtedy Przybyłowski przypomniał sobie, że ten żebrzący żyd bardzo podejrzanie wyglądał, bo twarz robiła wrażenie naszminkowanej, a włosy przypominały perukę. Po kilku innych szczegółach przekonano się, że cała sprawa była sprytnie i perfidnie zaaranżowaną przez całą trójkę w porozumieniu. Wszelkie jednak poszukiwania za sprytną trójką pozostały na razie bez skutku.

Włamanie. Do sklepu Stefana Ulberskiego przy ul. Leona Sapiehy l. 101 dostali się wczoraj w nocy jacyś nieznani sprawcy, wybiwszy otwór w drzwiach, wiodących z sieni do sklepu i skradli z podręcznej kasy amerykańskiej 50 koron.

Kradzież na placu Powystawowym. Z jednej z bud drewnianych na pl. Powystawowym skradziono wczoraj w nocy kilkadziesiąt flaszek lemoniadek i kilka kg. kiełbasy. Ajent policyjny Skoczylas, wyśledził sprawców w osobach M. Drabikowskiego (14 lat), S. Artymiaka (15 lat), H. Dymusa (15 lat) i T. Gabilewicza (15 lat). Wszyscy zostali wczoraj aresztowani we wsi Kulparkowie, gdzie mieszkają. Na policyi przyznali się do czynu i podali, że lemoniadki sprzedali karczmarce w Kulparkowie Friedzie Teitelowej po 4 hal. od flaszki. Przy rewizyi u Teitelowej znaleziono flaszki z lemoniadek. Obiecujących młodzieńców osadzono w aresztach, a Teitelowa będzie prawdopodobnie miała jeszcze w tej sprawie małą rozmówkę z władzami w materyi kupowania skradzionych rzeczy.

Niema kaprala ani pieniędzy. Wczoraj wieczór doniosła komenda artyleryi do policyi, że rano dnia tego pobrał kapral Jan Schäffer 318 koron z kancelaryi i miał je zanieść na pocztę, do wieczora jednak nie wrócił do koszar, a pieniędzy na poczcie nie nadał. No i gdzież wy, panie kapral?

Wypadek na budowie. Wczoraj po południu, na budowie przy ul. Kasztelańskiej 11 spadł z rusztowania 16-letni pomocnik murarski, Michał Hawikowicz. Upadek był tak fatalny, że Hawikowicz, doznawszy bardzo ciężkich uszkodzeń na ciele, stracił przytomność i nie można go było ocucić. Wezwane na miejsce pogotowie ratunkowe założyło nieszczęśliwemu opatrunki i odwiozło go w nieprzytomnym stanie do szpitala.

Kopytem w twarz. Za rogatką gródecką bawił się 6-letni Benio Bardasz na błoniach i przez nieostrożność czy ciekawość zbliżył się do pasącego się konia. Koń wierzgnął i uderzył chłopaka tak nieszczęśliwie w twarz, że mu ją formalnie do niepoznania zdeformował. Okropnie pokaleczonego chłopaka przywieziono na stacyę ratunkową, gdzie dyżurny lekarz go opatrzył.

Czteroletni zbieg. Z domu ojca swego, Mosesa Scharmera, wydaliła się wczoraj rano 4-letnia Betta i do wieczora nie wróciła. Dziecko ubrane było w jasną sukienkę i nie miało na głowie kapelusza.

Zgubiono. Torbę damską, zawierającą legitymacyę kolejową i tramwajową, 2 pierścionki, kluczyki i czek bankowy. — Pulares, zawierający 24 K i kluczyk. — Tekę na akta z rozmaitymi papierami. — Pulares czerwony z 43 koronami.

Znaleziono. Kapelusz zapakowany w papier. — Klucze na kółku. — Walizę ręczną, zawierającą rozmaite wiktuały.

Artystyczna.

+ Lwowska opera w Krakowie. W niedzielę d. 6. bm., lwowska opera kończy swe gościnne występy w Krakowie a kończy je w pełni powodzenia i wielkiej frekwencyi, dzięki Adamowi Didurowi, który pięciokrotnymi swymi występami, dał sposobność rozkoszowania się jego wspaniałym głosem i skończoną grą sceniczną w Fauście, Cyruliku, Sprzedanej narzeczonej.

Lwowska opera dała nam 36 przedstawień, na które złożyły się następujące opery: Quo Vadis, Carmen, Mignon, Faust, Manru, Halka, M-me Butterfly, Opowieści Hoffmana, Cyrulik sewilski, Sprzedana narzeczona, Cavalleria rusticana, Pajace, Straszny dwór, Cyganerya, Żydówka, Rigoletto. W operach tych, prócz sił swoich, angażowanych stale, jak pp. Makusz, Hendrich, Zacharska, Chełmska, Sawicka, Okoński, Zopoth, Paszkowski, Dobosz, Jeleński i in., gościnnie występowali pp. Lachowska (zaangaż. do warszawskiej opery), Lewicka (zaangaż. do „Volksoper“ wiedeńskiej), Didur, Tarnawski (zaang. do warsz. opery), Łowczyński, Ludwig, Recht i Szymański. Stały personal operowy, powiększonym został o p. Pisarską, sopran dramatyczny, uczennicę p. Marso, tenorem opery będzie p. Dobosz.

Urządzono tu dwa przedstawienia benefisowe na korzyść orkiestry i chórów, ale zawiodły one zupełnie raz dlatego, że dawano je w niedzielę jako popołudniowe, a powtóre, że niefortunnie wybrano „Żydówkę“ i „Mignon“ jako atrakcyjne opery, obsadzone i wykonane cokolwiek „dobroczynnie“, jak się wyraził jeden z poważniejszych tutejszych krytyków teatralnych. Przyznać trzeba, że niespełna 22 kor. przeciętnie na osobę członków orkiestry i chórów, nie można nazwać korzystnym benefisem tego pracowitego zespołu, w którym szczególniej chóry są utrudzone i przepracowane codziennemi przedstawieniami i ciągłemi lekcyami i próbami.

Batutę orkiestry początkowo dzierżyli pp. Ribera i Wolfstahl, lecz gdy p. Ribera z dn. 1 lipca wyjechał na paromiesięczny urlop, pan Wolfstahl zasiadł niepodzielnie do pulpitu i należy mu przyznać, że wywiązał się z zadania znakomicie.

Tegoroczne stagione imprezy dyr. Hellera, mimo kilku niefortunnych obsad i niedostatecznych wykonań paru oper, należy do udatnych i naogół jesteśmy zadowoleni, że mogliśmy usłyszeć chociaż 16 dzieł muzycznych wykonanych poprawnie i starannie, między którymi kilka było bez zarzutu, godnych wielkostołecznych scen.

„Sztuki“ lwowskiej zeszyt II (sierpniowy) ukazał się i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Zawiera on artykuły: dra T. Rutowskiego „Rapperswyl“, Maryi Dulębianki „Jan Stanisławski“, dra K. Chłędowskiego „Rzym i ludzie Baroku“, Z. Z. „Z lwowskiego salonu“ i dra W. Kozickiego „Dzieła sztuki na wystawie rzymskiej“. Dział illustracyjny zeszytu jest bardzo bogaty (50 illustracyi, niektóre kolorowe). Znajdujemy tutaj obrazy Batowskiego, Janowskiego, Kotowskiego, Malczewskiego, Rejchana, Reyznera, Stanisławskiego, Rybkowskiego, oraz rzeźby Nalborczyka i Chodzińskiego, nadto cały szereg prześlicznych zdjęć dzieł sztuki z wystawy rzymskiej.

Prenumeratę „Sztuki“ (6 koron kwartalnie) przyjmuje administracya „Sztuki“, Lwów, biuro Sokołowskiego w Pasażu Hausmana.

Adres redakcyi „Sztuki“: Lwów, ulica Chmielowskiego l. 12. Telefon nr. 894

Dar jubileuszowy Tow. dla popierania nauki polskiej. Lista składek IV. (do 20. lipca): dr. W. Skórczewski, Krynica 185 kor., inż. H. Kondratowicz, Warszawa 100 kor., mec. A. Suligowski, Warszawa 50·50 kor. (20 rubli), Koło T. S. L., część dochodu z wystawy oryentalnej, dr. H. Polaczkówna, prof. K. Skibiński, prof. L. Syroczyński, P. Szadkowscy po 20 kor., K. Makuszyński, prof. R. Palmstein, T. W. Warszawa po 10 kor., M. Dąbkowska, prof. P. Dąbkowski, J. Jaegermann, dr. K. Kling, dr. Z. Martynowicz, dr. A. Prochasku, dyr. A. Sochor, B. St. Warszawa po 5 kor., E. Bugielowa, dr. Wł. Bugiel, Paryż po 4 kor., K. Quest 3 kor., Z. Kolasiński, Tarnobrzeg (prócz poprz. 5 kor.), E. Korczyński, Biecz, T. Krassowski, Garwolin, dr. J. G. Manugiewicz, dr. A. Ohanowicz, Z. Oraczewska, Żerosławice, Z. Roczkowski, St. Sochamowicz po 2 kor., dr. M. Balaban, J. Bielawa, radca J. Chołodecki, D. Czekałowski, B. Dąbkowska, Leszczyny, M. Frydel, C. Galasiewicz, Wł. Hofmokl, A. Horak, Kamieńska, ks. A. Kosztyła, R. Krassowski, Garwolin, T. Michalczewski, dr. N. Michalewicz, A. Sawczyński, dr. J. Schipper, Wł. Skarbiński, St. Smoleń, St. Szepietowska, Wł. Schlesinger, P. Trojnar, Br. Wajdowski, M. Zaniewska, W. Zaniewska Frysztak po 2 kor., drobniejszemi składkami 2·72 kor. — Razem z poprzedniemi (lista I-III) deklarowano 8245·10 kor., wpłacono 2695 kor.

Dalsze składki nadsyłać można wprost do sekretaryatu (Lwów, archiwum Bernardyńskie).

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Arytmetyczne wiadomości u zwierząt.

Do ilu może liczyć dziki człowiek a koń? — Konie w kopalni Hainaut. — Inteligencya psów. — Podejrzliwy ptak. — Pojedynek arytmetyczny małp z Boerami. — Kot kapitana Marryota. — Mądry pudel.

Zwierzęta naogół posiadają bardzo słabe wiadomości arytmetyczne, w czem zresztą są podobne do wielu narodów dzikich, z których pewne — jak np. ludność wysp Muray w cieśninie Torrés, między Australią a Papuazyą — znają tylko dwie liczby: jeden i dwa.

Jednakże każde zwierzę ma, mniej więcej, świadomość liczby, a raczej ilości: czyż wilk nie umie odróżnić jednego człowieka od dwóch? a ptak, czy nie spostrzega, że zabrano mu jedno jaje z czterech czy pięciu, jakie posiadał czyż pszczoła lub osa nie robi zawsze komórek sześciennych? a wiewiórka, czy nie mierzy siły rozpędu swojego długością przestrzeni, jaką ma przeskoczyć? czy pies, harcujący wesoło przed powozem swego pana, nie ocenia ze zdumiewającą wprawą szybkości jazdy powozu, by uniknąć zmiażdżenia? czy ptak, który chce odpocząć, nie wie dokładnie, w jakiej chwili winien zamknąć skrzydła, by osiąść na gałęzi, mającej mu służyć za grzędę, co znaczy, że odróżnia pięćdziesiąt centymetrów od metra, lub dwóch? czy wreszcie osy nie zaopatrują swych gniazd w określoną najdokładniej liczbę liszek, 5, 10, 15 albo 24, stosownie do gatunku?

Można wszelako znaleźć przykłady, wykazujące jeszcze dokładniejszą świadomość liczby u zwierzęcia. Tak np., gdy zwierzę przyzwyczajone jest do odbywania określonej liczby kursów, odróżnia doskonale kurs ostatni.

Pewnego razu — pisze p. Henryk Coupin w paryskim „Revue“ — zdarzyło się, że ktoś z jego znajomych wracał około północy ulicą Chaptal i nagle usłyszał za sobą tętent kopyt galopującego konia, oraz krzyki: „Zatrzymać“. Konia zatrzymano, a konduktor, który biegł za nim, objaśnił, że jest to koń górski, posiłkowy, który, jako trzeci, zaprzęgany bywa do omnibusu, kursującego z pod Odeonu na idącą pod górę ulicę Notre-Dame de Lorette. Koń ten właśnie odbył już swoją liczbę kursów i umknął ku stajni, w chwili, gdy konduktor chciał go zaprzęgnąć do kursu dodatkowego.

Zapewniają też, że w pewnych kopalniach węgla okręgu Hainaut, konie są tak przyzwyczajone do odbywania trzydzieści razy tej samej drogi, że za trzydziestym kursem zatrzymują się i same idą do stajni. Ten ostatni fakt wynika może także z innej jeszcze przyczyny, może np. postawa woźnicy, lub inne jakie oznaki, które nam wydają się bez znaczenia, stanowią dla zwierzęcia wskazówki, że zbliża się dlań upragniona pora odpoczynku.

Tak samo postępują słonie, które w Indyach przestają pracować, gdy nadchodzi zwykła godzina wypoczynku.

Podobny fakt przytacza w swojem dziele Montaigne, który opowiada, że woły, używane w ogrodach królewskich w Suzie, do obracania kół, do których przytwierdzone były wiadra, nie chciały stanowczo robić więcej, niż 100 kursów, co było ich zadaniem codziennem.

Houzeau zapewnia, że doświadczenie, nabyte przy tramwajach w Nowym Orleanie, dowodzi, iż muły umieją liczyć do pięciu, albowiem, mając do przebycia pięć kursów między stacyami krańcowemi, odbywają cztery z całym spokojem, ale pod koniec piątego zaczynają rżeć.

Jeden z przyrodników opowiada, że pewien chłop, który do pługa zaprzęgał konia, przyzwyczaił go do odpoczynku po zoraniu dwudziestu zagonów. Po pewnym czasie zwierzę nauczyło się liczyć i samo zatrzymywało się przy dwudziestym zagonie; a nie myliło się nigdy. Ten sam obserwator zapewnia, że znał psa, który umiał liczyć do dwudziestu sześciu. A oto w jaki sposób stwierdził ten fakt, który przytaczamy na jego odpowiedzialność:

Pies ten, zgodnie ze zwyczajami swojej rasy, chował część pożywienia, jakie mu dawano; doszło do tego, że zakopał w ziemi dwadzieścia sześć kości. Ponieważ nazajutrz nie dano mu jeść, przeto pies, wydobywszy kości z kryjówek, zaczął je ogryzać. Oporządził ich już dwadzieścia pięć, gdy zasnął; po chwili jednak zerwał się ze snu, jakgdyby mu coś nagle wpadło do głowy, poleciał prosto do ostatniej kryjówki i wydobył ostatnią kość, o której na razie zapomniał.

W badaniach tego rodzaju nie należy zadawalać się obserwowaniem faktu przypadkowego, lecz należy przeprowadzać doświadczenia, albo przynajmniej urozmaicać obserwacye, uciekając się do różnych podstępów. Ernest Mancini zapewnia, że przekonano się, iż sroki i wrony nie umieją liczyć powyżej czterech, a to w sposób następujący:

Ponieważ chodziło o ptaka bardzo podejrzliwego, o wronę, która powraca do gniazda dopiero wtedy, gdy dokoła panuje zupełny spokój, przeto umieszczono myśliwych tak, że wrona nie mogła ich dostrzedz, gdy byli zamknięci w chacie, w pobliżu drzewa, gdzie siedziała. Myśliwi wychodzili z chaty po jednemu. Otóż, dopóki ich było czterech, lub mniej, niż czterech, wrona wiedziała doskonale, czy jeden z myśliwych pozostał w chacie i, ostrożna, nie opuszczała drzewa. Jeśli jednakże myśliwych było więcej, niż czterech, wrona myliła się i wracała do gniazda, jakkolwiek nie wszyscy byli poprzednio wyszli z chaty.

Wypadek podobny opisuje Jacquot, który zapewnia, że małpy same z siebie nauczyły się liczyć do czterech, ale nie wyżej. W ciekawy sposób przyszedł Jacquot do tego wniosku. W Transwalu, podobnie, jak w całej Afryce, małpy niszczą plantacye, a walka z tymi szkodnikami jest bardzo uciążliwa. Krajowcy, polujący na nich, ukryci są w lepiankach i wy-

---

Ciało i dusza.

(Dokończenie).

Dusza: Czem zawiniłeś? Nienawidzę cię, bo ty odbierałeś jej pieszczoty, bo każdy jej pocałunek musiał dochodzić do mnie przez twoje usta. Nienawidzę cię, bo zawsze stałeś mi na drodze do czystego szczęścia, boś kalał wszystkie moje radości. Nienawidzę cię, bo tak wryłeś się w jej mózg, że myśląc o mnie, ciebie widzi przed oczyma. Dość, dość mam tego więzienia, gdzie skrzydeł nie dano mi rozwinąć.— Za chwilę wolna, po raz pierwszy utonę w jej objęciu, omdleję z rozkoszy na jej ustach.

Ciało: Duszo, kochana duszo, nie odchodź. Oddam ci się bez zastrzeżeń, będę spełniać wszystko, co każesz. Każde zachcenie twoje, każdy kaprys zadowolę.

Dusza: Nie... przestałam cię potrzebować.

Ciało: Nie cofnę się przed żadną ofiarą. Wyrzeknę się jej pocałunków. Ciebie tylko przed nią sławić będę. Duszo, ulituj się, zostań!

Dusza: Żegnaj marna powłoko, cuchniesz.

Dusza odlatuje.

OBRAZ II.

Dnieje...

Zegar: Din din din din din.

Maszynka spirytusowa: Już piąta.

Primus: Br — zimno — czy oni nie myślą mnie zapalić?

Dusza: Ciekawam, jak też wygląda moje ciało (zbliża się do łóżka i cofa z przerażeniem). Ach — ach — fe — I ja mieszkałam w tym kadłubie.

(Wykąpawszy się we flakonie wody kolońskiej zbliża się powoli do żony, która drzemie). Nareszcie poznam was, rozkosze nieskończone. Kobieto! Po raz pierwszy posiadać cię będę bez podziału. Na twych ustach spotkam twoją siostrzaną mi duszę i jeśli nie umrę w tym pocałunku, po dwakroć nieśmiertelną się stanę

(Dusza tarza się w ramionach żony, która drzemie w dalszym ciągu. Tuli się do jej ust, obsypuje ją pieszczotami, napróżno chcąc przerwać sen. Nareszcie zrozumiawszy swą niemoc, przeklina bezcielesność i zwracając się do łóżka błędnym wzrokiem ogarnia leżące spokojnie ciało).

Dusza: Tak więc nisko upadłam, że oto przychodzi mi zazdrościć tobie, cuchnący trupie.

Lampa po cichu: Już świta... wszyscy śpią... zacznijmy kopcić (kopci).

(Żona budzi się, wstaje, gasi lampę).

Lampa: Znowu, nawet kopcić spokojnie nie dadzą. (Żona zbliża się do łóżka, przyciskając do ust pachnącą chusteczkę i pochyla się nad ciałem. Zwyciężając strach i obrzydzenie dotyka końcem palców zamarłego serca, zimnego czoła. Poczem odchodzi, siada przy biurku i pisze: Sobota $5^1/_4$ rano. Nareszcie bez wyrzutów sumienia mogę ci powiedzieć, jak bardzo cię kocham. Mąż mój umarł. Przyjdź najdroższy. Twoja Antonina P. s. Przez cały dzień będę u mamy.

Teściowa budzi się i ziewa: Jak tu zimno, czemu nie napalono.

Żona: Paweł umarł mamo, chodźmy do ciebie.

Teściowa: Umarł?... a to dopiero! Byłabym się założyła, że pociągnie do wieczora. No moje dziecko, to trudno. Raz się musiało skończyć.. Ale, ale czy też mu zdjęłaś pierścionki? Jeżeli mu ich teraz nie zdejmiesz to przepadną. Ja się przez godzinę porałam z twoim ojcem, by mu zdjąć obrączkę.

(Żona dzwoni; wchodzi służąca).

Żona: Magdaleno, ja idę do starszej pani. Pan nie żyje. Przypilnuj, żeby miał wszystko, czego mu potrzeba.

Dusza (oburzona uderza ciało po ramieniu). Wstawaj, wstawaj. Wracam do ciebie — pijana żalem i gniewem. Wstawaj, my się zemścimy.

Ciało: Bóg zapłać, nie chcę. Odpoczywam sobie i nic mi po twojem towarzystwie. Nie byłaś stworzoną do ziemskiej miłości i powinnaś była dążyć do wyższych upojeń. Ja szedłem swoją drogą. Ty nie zrozumiałaś twego posłannictwa. Spoczywam — żegnaj.

OBRAZ III.

Trzy lata później na cmentarzu.

Dusza w ciele motyla unosi się nad karawanem, który toczy się powoli ciemną aleją,

(Pierwsze koło od karawanu do drugiego). Patrzaj na tego trzpiota, kpi z nas najwidoczniej. — Przelatuje nam przed nosem — pęknę ze złości!

(Drugie koło). A to chłystek!

(Dusza siada na kępie heliotropów, które zarastają jakiś zaniedbany grób). Co to? To grób mojego ciała?

Ciało: Witaj duszo! Czy zawsze uważasz mnie za niegodnego siebie? Przeobraziłem się, jak widzisz. — Nikt się mną nie zajmował, więc sam załatwiłem swoje sprawy. — Bez zarozumiałości mogę powiedzieć, że niema drugiego grobu tak odwiedzanego przez podobnych tobie jak mój. — Wiatr obdarzył mnie paru nasionami — przyjąłem je i wśliznąłem się w ich soki. — Śmierć jest tylko słowem. — Pływam w materyi, jak ty w eterze. — Czyż nie więcej ci się podobam teraz?

Dusza dostaje zawrotu głowy z zapachu kwiatów, zatacza się i upada na drogę.

(Trzecie koło od karawanu do drugich). Cicho tam, widzicie motyla?

(Drugie koło). To ten, co kpił z nas — Zgniećmy go!

Wszystkie cztery koła posuwają się wolno i zdradziecko.

Dusza: Pęc!

(Wszystkie koła). Już koniec!

Dusza: Jeszcze jeden początek!

(Quatrelle).

Z francuskiego tłómaczyła W. B.

chodzą w chwili, gdy przypuszczają, że małpy rozpoczynają rabunek: ale zwierzęta są sprytne i zabierają się do dzieła dopiero wtedy, gdy myśliwi się oddalają. Otóż zauważono, że czekają, dopóki nie odejdzie czterech myśliwych, jeśli zaś oddali się dwóch, lub trzech, małpy nie ruszają się z miejsca. Ale Boerowie wynaleźli sposób osiągnięcia celu. Ukrywają się w sześciu lub siedmiu, poczem czterech wychodzi z lepianki ostentacyjnie, tak, by małpy mogły ich widzieć. Skoro czwarty myśliwy się oddali, małpy, umiejące liczyć tylko do czterech, wyobrażają sobie, że wszyscy ich nieprzyjaciele odeszli, wybiegają na plantacye i wtedy myśliwi, którzy pozostali w lepiance, mogą je schwytać.

Łatwiej jeszcze przeprowadzać doświadczenia podobne z matkami, wychowującemi małe, gdyż znają one ich liczbę. Oto przykład zajmujący, przytoczony przez kapitana Marryata. Chodzi o kotkę, której powierzono karmienie dwóch psiaków, zabranych matce istotnej, mającej za dużo szczeniaków. Niebawem psiaki nauczyły się jeść mięso i gdy trzej ich bracia — chowani przez sukę — byli jeszcze zupełnie niedołężni, one mogły zupełnie obejść się bez mamki, tak, że je oddano. Biedna kotka była niepocieszona, przez dwa dni nie miała chwili spokoju i przebiegała dom od piwnicy do strychu. Wreszcie udało jej się wtargnąć do pokoju, gdzie suka karmiła szczeniaki, które jej pozostawiono; kotka, w mniemaniu, że suka jej właśnie psiaki te ukradła, podniosła na nią łapę; w zamian prawdziwa matka odpowiedziała ukąszeniem i rozpoczęła się zacięta walka; zwycięstwo odniosła ostatecznie kotka, która pochwyciła jednego szczeniaka i zabrała go z tryumfem. Zaledwie złożyła go w bezpiecznem miejscu, powróciła po drugiego, którego również zabrała, stoczywszy ponowną walkę. Poczem uspokoiła się — zabrano jej dwa szczeniaki, ona również dwa zabrała; nie pomyliła się w liczbie. Usiłowano też niejednokrotnie doprowadzić zwierzę do tego, żeby poznało związek między liczbą a nazwą, która ją określa; jest to sprawa zawiła, nic zatem dziwnego, iż dała na razie słabe wyniki.

„Miałem“ — opowiada Delboeuf — pudla niezwykle inteligentnego, którego nie mogłem nauczyć liczyć do czterech. Kładłem przed nim kawałek wątroby, którego nie wolno mu było ruszyć, dopóki nie uderzyłem w stół czterokrotnie. Zacząłem od liczenia głośno, raz, dwa, trzy, cztery. Pudel poznawał niebawem dźwięk cztery, zwłaszcza zaś intonacyę, z jaką wyraz wymawiałem, tak, że, gdy liczyłem głośno raz, dwa, trzy, cztery, wynik był zawsze jednakowy. Potem liczyłemjeden, jeden, jeden, jeden, ale zachowując intonacyę końcową, skutek był ten sam.

„Mógłbym również przytoczyć przy tej sposobności historyę małego pinczerka. Moja matka wstawała wcześnie i sama rozpalała ogień. Nauczyła „Margrabiego“ — tak się pies nazywał — chodzić po drzewo na strych, skąd powinien był przynosić stale pięć kawałków. Piesek z wielką gorliwością spełniał ten swój obowiązek, wbiegał na schody i zbiegał z nich z błyskawiczną szybkością. Jednakże przestawał przynosić drzewo dopiero wtedy, gdy matka mówiła mu: „Dosyć“! Pewnego dnia wyszliśmy, pozostawiwszy pieska w domu. I jakiż widok przedstawił się oczom naszym za powrotem? pokój był zapełniony drzewem... „Margrabia“, który się nudził, opróżnił dla rozrywki cały strych“.

To ostatnie wyniki są mało zachęcające. Niemniej Romanes zapewnia, że doprowadził szympansa w ogrodzie Zoologicznym w Londynie do tego, iż zdawał sobie jasno sprawę ze znaczenia liczb 1 do 5. Kazał mu brać 1, 2, 3, 4 albo 5 źdźbeł słomy i przyjmował je tylko wtedy, gdy liczba była dokładna. W ciągu krótkiego czasu małpa, jak zapewnia Romanes, zrozumiała o co chodzi i myliła się rzadko.

Literatura i sztuka.

Irena Mrozowicka: „Dzwony“. Nowele (1911).

Jakkolwiek p. Mrozowicka ma za sobą już kilka wydanych książek — przedstawia jednak talent jeszcze młody, niewyrobiony. Świadczą o tem większe próby, jak „Po zwycięstwie“ (problem zdrady małżeńskiej) i choćby „Dzwony“. Na wstępie uderza słaba znajomość duszy męskiej (pierwsza nowela), brak oryginalności, świeżości (każda nowela nasuwa reminiscencye), obserwacya powierzchowna („W promieniu słońca“) połączona często z poczciwemi wprawdzie, ale katarynkowo ogranemi tendencyami („Przed obrazem“, „Praca babuni“). P. Mrozowicka powinna pamiętać, że literatura nie może się zadowolić tylko choćby bardzo szlachetną aspiracyą — lecz przedewszystkiem żąda artyzmu („Bajka“). Myśmy dziś już za dużo przeżyli i przemyśleli, by jakiś sielankowo-tradycyjny obrazek, choćby zakończony apoteozą małżeństwa — mógł dać karm duchową czy artystyczną.

Ale byłbym niesprawiedliwym, gdybym nie zwrócił uwagi, że p. Mrozowicka szczególnie w rzeczach o podkładzie lirycznym, tkanych na ekranie kobiecej duszy — objawia wiele artyzmu i indywidualności własnej („Listy, które Go... dojść nie miały“, „Spowiedź“). Znajdzie się u niej nieraz zacięcie szczerze epickie („Gwiazdka bezdomnych“). Patrzenie na życie pod kątem tradycyi nie tyle narodowych, co kościelnych, nie razi sztucznością i zbytniem przeciągnięciem pędzla a raczej pióra. To jej plus. Oby p. Irena mniej myślała o tendencyi, najpoczciwszej, a więcej o sztuce.

K. W.

Stanisław Półkozic Plichta: Pamiętnik z czasów 1863 — 1872. — Opowiadanie. — Warszawa 1911. Zupełnie słusznie podkreślił wydawca tych pamiętników ich charakter, przez dodanie w formie objaśnienia do tytułu słowo „opowiadanie“. W rzeczy samej niczem innem ten pamiętnik nie jest, jak, nawiasem powiedziawszy, barwną i nader zajmującą opowieścią osobistych przeżyć autora.

Krótko dadzą się opisać perypetye p. Plichty. W r. 1863 bawił o niczem nie wiedząc na wsi w Rawskiem. Na rozkaz matki wstąpił do oddziału powstańczego. Wątłego zdrowia, nieprzyzwyczajony do obozowych trudów, ledwo zniósł pierwszą utarczkę pod Brenskiem, gdy wrócił już zaraz do domu. Lecz tu matka nie pozwoliła mu wysiadywać, odesłała go znowu do partyi, a on przejęty jej admonicyą odtąd już wśród najrozmaitszych przygód stale służy w armii powstańczej, dopóki go wojska rosyjskie nie złapały. Oddany pod sąd został skazany na Sybir, gdzie też do r. 1872 pozostawał, t. zn. tak długo, dopóki nie przyszło uwolnienie.

Ktoby chciał szukać w pamiętnikach jakich materyałów do r. 1863, tenby się na nich zawiódł — ponieważ autor zbyt mało daje historycznie ciekawych momentów ogólnych, natomiast jest tam podanych całe mnóstwo szczegółów ogromnie interesujących, będących ciekawym przyczynkiem do zachowania się różnych warstw ludności w dobie powstania. Również zajmująco przedstawił autor swe kilkuletnie życie na Sybirze, a że p. Plichta jest wybornym narratorem, więc czyta się jego pracę, jakby jaką pożyteczną powieść z ogromnem zajęciem.

Dr. Bron. Pawłowski.

Walka z literaturą szkodliwą.

Niedawno wyszło w drugiem, znacznie rozszerzonem wydaniu, bardzo ciekawe dzieło dra Ernesta Schultzego p. t. "Die Schundliteratur, ihr Wesen, ihre Folgen, ihre Bekämpfung“ (Halle n. S.). Zgodnie z tytułem, autor rozpatruje wszechstronnie kwestyę, która w ostatnich czasach zwróciła na siebie szczególną uwagę kół rodzicielskich i wychowawczych, odkąd zwłaszcza przekonano się naocznie, że ta literatura szkodliwa nietylko na umysł i serce młodzieży wpływa nader ujemnie, lecz niejednokrotnie bezpośrednio popycha istoty niedojrzałe i niezrównoważone do czynów nagannych, występków, a nawet ciężkich zbrodni.

W części historyczno-statystycznej autor przytacza interesujące szczegóły o całej armii kolporterów niemieckich, trudniących się rozpowszechnianiem utworów sensacyjnych, romansów kryminalnych itp. wydawnictw, obliczonych na niezdrową ciekawość młodocianych czytelników.

Ilość zeszytów, zawierających jedną jakąś „straszną historyę“, waha się w granicach bardzo szerokich; rekord osiągnął romans p. t. „Tajemnica Maryaburgu“, który liczył zeszytów aż 200, a zyskał sobie prawie ćwierć miliona abonentów. Ma się rozumieć, że im dalsze zeszyty, tem mniej nabywców, ale przedsiębiorstwo obliczone jest sprytnie, aby czytelnika w niegasnącem utrzymać zaciekawieniu. Zresztą zwykle pierwsze zeszyty rozdawane bywają zupełnie darmo, a o całej manipulacyi świadczą cyfry następujące, dotyczące pewnego utworu w 150 zeszytach.

Otóż zeszyt I. wydano w 1,500.000 egzemplarzach, V. — jeszcze w 175.000 egz., lecz począwszy od VI., za który bez wyjątku pobierano już zapłatę, liczba stopniowo spada, tak, że w końcu przy 150-tym widzimy egzemplarzy zaledwie 13.000; to też przerwano wydawnictwo, jako już nie opłacające się, aczkolwiek bynajmniej „dzieło“ w znaczeniu „literackiem“ ukończone nie było. Dochód brutto ze sprzedaży 150- zeszytowego romansu wynosi około ćwierć miliona marek, z czego na honoraryum autorskie przypada zaledwie około 7.000 mar., zysk zaś czysty nakładcy wynosi 75.000 marek.

W r. 1896 wychodziło w Niemczech jednocześnie 229 różnych romansów t. zw. kuchennych (Hintertreppenromane — dostarczanych przez kolporterów od strony wejścia kuchennego), a z tego źródła zatrutego, czerpało zabójczą dla ducha rozrywkę około 20 milionów czytelników, wśród których młodzież dorastająca poważne zajmuje miejsce.

Mówiąc następnie o zwalczaniu powyższego zła społecznego, dr. Schultze wyraża zdanie, że środki i rygory policyjne, w ścisłem znaczeniu wyrazu, niewiele tu zaradzić mogą. Przytacza zaś przykłady działalności celowej, która może skutecznie walczyć z niecnymi spekulantami, umiejącymi grać na nizkich instynktach ludzkich — działalności, skierowanej ku właściwemu, zdrowemu w znaczeniu wychowawczem, wyzyskaniu wrodzonej młodzieży ciekawości, zamiłowaniu do przygód, czynów bohaterskich i t. p. Tak n. p.: w Frankfurcie n./M. „Związek ochrony młodzieży“ porozumiał się z księgarniami i sklepami materyałów pisemnych, które zobowiązały się nie sprzedawać nieletnim książek nieodpowiednich; firmy odnośne (dotąd 175) umieszczone są na liście białej, rozdawanej uczniom. Niemiecki „Związek nabywców“ na liście firm branży księgarskiej i materyałów pisemnych robi odpowiednie uwagi co do stosunku tych firm do literatury kryminalistycznej i pornograficznej. W niektórych miastach magistraty pozwalają na ustawianie ruchomych szafek do sprzedaży gazet i broszur tylko z tem zastrzeżeniem, że właściciele ich nie będą sprzedawali broszur szkodliwych. Wreszcie *last not least* jest wydawanie odpowiednich a tanich dziełek, mogących zainteresować młodzież, a niosących zarazem zdrowy dla duszy pokarm — oczywiście bez suchego, nudnego i odstręczającego młodocianych czytelników moralizatorstwa. Pod tym względem energiczną, a nader owocną działalność rozwinęły organizacye robotnicze, starające się o to, aby wszystkie biura związków zawodowych były stale i obficie zaopatrywane w wydawnictwa takie, jakie za pożądane w tym kierunku wskazano niedawno na ruchomej wystawie przeciwpornograficznej.

L. L.

Z kraju.

△ **Jarosław.** (*Śmierć w pociągu pospiesznym*). Wczoraj w nocy o g. 12·10 zgłosił konduktor pociągu pospiesznego Nr. 1 (Orient-Expres), wychodzącego 8·38 wiecz. z Krakowa, a o 2·30 przybywającego do Lwowa, urzędnikowi ruchu tutejszej stacyi, że w pociągu w drodze na linii Przeworsk-Jarosław zmarła kobieta. Urzędnik ruchu niezwłocznie wagon ze zwłokami, znajdujący się w środku, usunął, poczem

jedynie wskutek ogromnego pośpiechu pociąg ze spóźnieniem zaledwie 13 minutowem ruszył w dalszą drogę. Sprowadzeni lekarze: kolejowy dr. Feldmann, miejski dr. Orłowski i dr. Rossberger zdołali stwiedzić, że zmarła już od 4 godzin jest bez życia. Dalsze badania przyniosły wyniki, które jasny snop światła rzucają na gospodarkę kolejową i przysłowiowy szparsystem kolejowy. Kobieta zmarła, nazwiskiem Rachela Igiel, pochodząca z wioski Zamiechów pod Jarosławiem, cierpiąc na cukrzycę, wyjechała przed kilku dniami w towarzystwie męża, Mechla Igla do Karlsbadu, pociągiem „Karlsbadzkim“. Pociąg ten posiada zaledwie jeden wagon trzeciej klasy, który już od Przemyśla jest stale przepełniony, tak, że ciężko chore osoby są zmuszone stojąco całą podróż odbyć, jakkolwiek c. k. austryackie koleje państwowe kart kolejowych na miejsca stojące nie wydają. Wskutek dotkliwego gorąca, panującego w pociągu nietyle z powodu upału ile ścisku, jaki panował w natłoczonym publicznością wozie trzeciej klasy, bł. p. Rachela Igiel kilkakrotnie zemdlała, a w Ołomuńcu tak się uczuła osłabioną, że mąż w obawie katastrofy oddał ją do tamtejszego szpitala. Gdy po kilku dniach przyszła nieco do siebie, postanowił powrócić Igiel z żoną do domu. W drodze jednak zmarła, co mąż dopiero przed Jarosławiem zauważył. Zdołano stwierdzić, że nic innego tylko osłabienie, jakiego doznała w drodze do Karlsbadu, przyśpieszyło śmierć. Po dokonaniu oględzin sądowo-lekarskich akuratnie w 12 godzin po zaszłym wypadku odwieziono zwłoki bł. p. Racheli Igiel do kostnicy na cmentarzu izraelickim, gdzie też się pogrzeb odbył. Wypadek niniejszy powinien przecież zwrócić uwagę c. k. Dyrekcyi kolei państwowych, a nawet ministerstwa kolei na nieznośny stan, panujący w pociągu, dla wygody publiczności ustanowionym, w którym jednak jedna jazda pociąga za sobą ofiary w ludziach. Jeżeli się już coś dla publiczności robi, niechże to nie będzie połowicznem i z niebezpieczeństwem życia połączone. Dołączenie drugiego wozu trzeciej klasy do pomienionego pociągu jest nieodzowną potrzebą i miejmy nadzieję, że władze kolejowe z tego smutnego wypadku wysnują konsekwencye i życzeniom publiczności zadość uczynią.

△ **Przemyśl.** (*Sezon budowlany. — Bazary. — Dom robotniczy. — Sprawa domu polskiego. — Gmach Tow. zaliczkowo-rolnego. — Budynki prywatne. — O estetykę miasta*). Sezon budowlany w całej pełni. W różnych punktach miasta buduje się względnie odrestaurowuje kilkanaście kamienic, między temi — jak na prowincyę gmachy okazałe — trzypiętrówki. Wszystko to jednak z wyjątkiem bazarów miejskich i „Domu robotniczego“ budowle prywatne.

„Bazary miejskie“ — przedmiot długich debat Rady miejskiej — projektowane z początku jako „en miniature“ Sukiennice Przemyśla, wśród długiej wędrówki z posiedzenia na posiedzenie Rady dziwnie się jakoś skurczyły i zbiedniały, tak że obecnie stanie nad Sanem przy ul. Jagiellońskiej właściwie jakaś szopa murowana — wątpliwa ozdoba miasta.

Wspaniale natomiast zapowiada się „Dom robotniczy“, którego budowę również nad Sanem, ale już na Zasaniu przy ul. Rybackiej kosztem pół miliona koron podjęto przed niewielu dniami. Budowę trzypiętrowego gmachu ze skromną, ale architektonicznie rzeczywiście ładną fasadą, prowadzi autor projektu inż. Malinowski. Budowla wykonywana w sposób zupełnie nowoczesny, służyć ma w pierwszym rzędzie na pomieszczenie stowarzyszeń robotniczych (socyalistycznych), ponadto urządzoną zostanie sala teatralna o wysokości 2 piątr i odpowiedniej powierzchni, w suterenach piekarnia elektryczna, w parterze zaś sklepy, między nimi konsum ludowy.

Obok ruskiego „Narodnego Domu“ staje tedy „Dom robotniczy“... Tylko sprawa „Domu polskiego“, który dałby przytułek całemu szeregowi towarzystw polskich, na dalekim znajduje się planie. Wprawdzie Kasa oszczędności m. Przemyśla, pod dyrekcyą d-ra Angermana obywatelskim wiedziona duchem wyznaczyła już dlań grunt w rozparcelowanej „Amortówce“, a także podobno i znaczniejszą na ten cel chce przeznaczyć sumę — rzecz jednak o resztę potrzebnych kapitałów się rozbija.

Prócz wspomnianych gmachów projektuje się jeszcze kilka innych. Przedewszystkiem Tow. zaliczkowe rolne rozpoczyna na wiosnę roku przyszłego budowę nowego gmachu przy placu na Bramie. Kosztorys tego gmachu wynosi około 600.000 koron... Pozatem konwent OO. Reformatów burzy swe rudery przy pl. na Bramie i stawia nowe kamienice czynszowe. Zniknie również z powierzchni walący się „Hotel przemyski“, a w miejsce jego stanąć ma okazały pasaż. Wreszcie znikła już na rogu pl. na Bramie, ul. Mickiewicza i ul. Kolejowej stara rudera, w miejsce której dr. Kantz stawia nowe trzypiętrowe gmachy, z centralnem ogrzewaniem, wodociągami, oświetleniem elektrycznem i t. d. W jednym z nich pomieszczenie znajdzie hotel. Słowem cały plac na Bramie, jeden z największych w mieście, zmodernizuje się zupełnie i — może stać się ozdobą Przemyśla... pod warunkiem jednak, że uniknie się tej szpecącej przesady, albo też bezmyślnej banalności fasad, jaką „poszczycić się“ może kilka najnowszych, w roku ubiegłym wzniesionych kamienic.

W tym zwłaszcza kierunku bardzo wiele u nas jest do zrobienia, tylko brak czynnika, któryby zechciał dać inicyatywę. Jedyne tu ze względu choćby na firmę swoją kompetentne „Tow. upiększania m. Przemyśla“ od dawna nic znaku życia nie daje.

Przemyśl przebudowuje się od gruntu — uważać więc trzeba, by nietylko nowy był, ale i piękny, i dla oka miły i godny nazwy trzeciego w kraju miasta.

Ze świata.

○ **Srodek przeciw cholerze.** Z Rzymu donoszą, że chemikowi Guerziniemu udało się otrzymać specyficzny środek przeciwko cholerze, zwany wibryolizyną. Środek ten nie jest surowicą, a leczenie zapomocą niego dało w licznych wypadkach bardzo dobre rezultaty.

○ **Niezwykły milusiński.** W jednej z wiosek górskich stanu Georgia w półn. Ameryce żyje chłopczyk, który chyba nie ma sobie równego na całym świecie. Adolf Cody, bo tak nazywa się owe dziwo, liczy sobie 2 i pół roku i zaraz po urodzeniu odznaczał się niezwykłym apetytem. Obecnie jest on wysoki na metr, a wymiary jego ciała są następujące: obwód szyi 36 cm., w pasie 90 cm., łydki 70 cm., a kostki 20 cm. Chłopiec cieszy się znakomitem zdrowiem. Na śniadanie zjada on kilo chleba białego ze słoniną i masłem, dwie szklanki mleka i dwie kawy. Na obiad posila się ogromną ilością jarzyn i górą mięsa, a wieczorem co najmniej kilogram jakiejś mącznej potrawy.

○ **Kwas borowy w andrutach.** Dyrektorowie znanej fabryki przetworów cukrowych w Bodenbachu, pod firmą Hartwig & Vogel, zostali skazani na 60 koron grzywny za używanie do wyrobu andrutów sztucznego białka, zaprawionego kwasem borowym. Zasądzeni podali, że zakwestyonowane białko pochodzi z pewnej fabryki konserw w Podwołoczyskach.

○ **Chorobliwy sen.** W jednym z szpitali budapeszteńskich internowany jest od dłuższego czasu chory, cierpiący już od 90 dni na śpiączkę. Nazwisko jego jest nieznane, gdyż chory, który tylko budzi się, by z największym pośpiechem przełknąć pożywienie, jeszcze ani jednem słowem nie rzemówił.

○ **Jak długo trwa życie ludzkie.** Czas trwania życia ludzkiego jest wedle teoryi Weismanna proporcyonalny do czasu, w którym kończy się rozwój szkieletu danego osobnika. Ponieważ szkielet ludzki dopiero między 25 a 30 rokiem życia dochodzi do najwyższego stopnia rozwoju, przeto, wedle tej teoryi człowiek powinienby żyć do 210, a nawet zdaniem niektórych uczonych, do 240 lat. W jaki sposób można osiągnąć tak znaczną długowieczność, na to pytanie nauka nie umiała dotąd znaleźć odpowiedzi, a wszelkie przepisy okazały się z gruntu mylnymi, gdyż stały w sprzeczności z rezultatami, osiągniętymi przez ludzi, nie stosujących się do nich. I tak: św. Antoni żył 105 lat, żywiąc się korzonkami i przysłowiową szarańczą z dzikim miodem; niejaki Brown przez całe swe, 120 lat trwające życie był pijany. Gdy wreszcie, za namową krewnych postanowił odzwyczaić się od picia, umarł „przed czasem“ z braku sił. Lekarze twierdzą, że palenie tytoniu źle wpływa na zdrowie. Mimo to, niejaki John Wecks palił od rana do wieczora i od wieczora do rana, dochodząc przytem do 114 lat.

Także kawa uchodzi za szkodliwą, chociaż poeta francuski Lafontaine, który żył do 80 lat, był namiętnym konsumentem kawy.

Jeżeli wogóle można postawić w tym kierunku jakąś regułę, to będzie ona opiewała: Żyj systematycznie i nie pozbywaj się ani złych ani dobrych nawyczek, a przedewszystkiem zachowaj spokój umysłu!

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. sierpnia.

Losy a) procentowe:

Austryackiego Zakładu kred. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 292·50. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 230 85. Tow. żeglugi na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 304·75. Węgiersk. Banku hip. po 104 zł. 4 proc. 249·75. Pożyczka serbska norm. po 100 fr. proc. 124·25.

Losy b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 37·80. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 501·—. Clary zł. 40 m. k. 140·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 96·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. —·—. Palffy 40 zł. m. konw. 180 00. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 73·—. Czerwonego krzyże węg. tow. 5 zł. 48·—. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 72·—. Salma 40 zł. m. k. 246 00. Tureckie oblig. prem kolejowe 400 fr. per cassa 249·—. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per medio 243·50. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 503 50.

Berlin, dnia 3. sierpnia. Banknoty austryackie 85·30 Spirytus —·—.

Paryż, dnia 3. sierpnia. Trzyprocentowa renta 94.52 mąka 32·60.

Frankfurt dnia 3. sierpnia. Austr. kred. 207·25. Koleje państwowe 159·75, Disconto 188·50. Laura —·—.
Usposobienie stałe.

Berlin, dnia 3. sierpnia. (Giełda popoł.) 4 proc. węg. renta złota —·—. Węg. renta koronowa —·—. Austryackie akcye kredytowe 209·75. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75, Disconto Comandit 198·50. Ruble 216·10.
Tendencya silna.

Frankfurt, dnia 3. sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Austryacka renta papierowa —·—. Austr. renta srebrna 96.80. Austr. renta złota 98·35. Austryackie akcye kredytowe 209·62. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75 4 proc. austr. renta kor. 93·—.
Tendencya silna.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin: 3/8 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 207·25, Staatsbahny —·—, Disconto Comandit 188·25, Berlin Tow. handl. 171·12, Laura 177·50, Bohumery 235·37, Kolej połudn. wschodnio-pruska —·—, Ruble za got. 216·55, Kolej warsz.-wied. 228·75, Kolej morza środziemnego —·—, Kolej Merydyonalna —·—, Losy tureckie 173·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 186·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidacye —·—, Lombardy 23·87, Kolej Henry 150 12, Niemiecki Bank narodowy 126·75, Kanada Proferred 243·75, Akcye żeglugi hamburgskiej 134 62, Kurs warszawski —·—, Huta „Donnersmark“ 304·75, 3 i pół prc. renta rosyjska z r. 1894 —·—, 3·8 prc. renta rosyjska —·—, 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 92·12, 4 i pół proc. renta ros. z r. 1905 100·40, Rheinische Stahlwerke 163·75, Gelsenkirchen 202·50

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerzy; w dziale „Nadesłane“ po 80 hal.; w dziale „Po kronice“ 2 korony. Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

Apteka pod „ZŁOTĄ GWIAZDĄ“
PIOTRA MIKOLASCHA
Lwów — Kopernika 1.

wyrabia i poleca

SYRUP

Sulfogujacolowy i Syrup sulfogujacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych i działalności zupełnie identyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.
Syrup sulfogujacolowy jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje flaszka tylko 2.— K.
Syrup sulfogujacolowy z kolą kosztuje K. 2·50.— Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach. Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki 770

Piotra Mikolascha we Lwowie.

OSTRZEGA SIĘ PRZED NAŚLADOWNICTWEM.

Ważne dla Pań!
Skład gotowych krojów **„FAVORIT“**
znajduje się obecnie tylko w specyalnym składzie żurnali p. f.

JÓZEF LANDAU

ul. Czarnieckiego 10. obok c. k. Namiestnictwa.
803

LARICIN CAPSULA

Sec. Cr. Klein

(Praw. chron.) leczy w pięciu dniach (rzeżączkę) (każdą zaraźliwą chorobę męzką i kobiecą. Na żołądek zupełnie nieszkodliwe. — Przyjemniejsze i praktyczniejsze od podobnych zagranicznych środków (Santal, Santyl, Gonorol, Gonossan i td.) Zdumiewający skutek. — Pierwszorzędne uznania fachowe.
Duże pudełko kor. 2·50.
Dyskretna wysyłka. — Tylko za pobraniem.
847 Skład główny i wytwórca
Itj. Illés Antal, aptekarz w Szabadka (Węgry).
Skład główny: **Apteka P. Mikolascha (Maryan Krzyżanowski) Lwów, ul. Kopernika.**

Inż. Stanisław Trylski

Lwów, Kopernika 15 a. — Telefon 1554.

Adres telegraficzny „Inż. TRYLSKI LWÓW“.

Konces. Przedsiębiorstwo robót Elektrotechnicznych.

Urządzenie światła i siły elektrycznej. Dostawa świeczników, motorów, żarówek z pierwszorzędnych fabryk. 561

Konkurs na posadę!

Unia Galicyjska dla wyrobów żelaznych i budowy mostów w Stanisławowie, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę

inżyniera mechanika-konstruktora,

któryby się wykazał praktyką fabryczną, oraz zdolnością w kalkulacyi wyrobów i konstrukcyi żelaznych.

Posada do objęcia zaraz.

Oferty wraz z odpisami świadectw, oraz podaniem warunków należy adresować do Unii galicyjskiej w Stanisławowie. 950

PRECZ Z MEBLAMI DREWNIANYMI!

I. GAL. ZAKŁAD WYROBÓW MEBLI METALOWYCH
Jana Wozaczyńskiego
Lwów, ul. Lindego 6.

wyrabia (nie sprowadza tandety!) łóżka, umywalnie, szafki nocne, toalety, meble luksusowe, urządzenia dla lekarzy i t. p. według własnych lub nadesłanych rysunków. 547

CEGIELNIE 875

fabr. dachówek, dren, wapna, kafli, gipsu, cementu i t. p.
buduje i urządza
Inż. Roman L. Ciesielski
Warszawa, ul. Mokotowska 54.—Kraków, ul. Batorego 26.

Ktoby wiedział o adresie Aleksandra Milera, studenta prawa, który znikł w nieznanym kierunku raczy łaskawie podać Superlak Pełczyńska 12. 3130

ELEGANCKIE MIESZKANIE (1 lub 2 pokoje) z meblami lub bez, z kompletnem utrzymaniem od 1. września do wynajęcia. Zgłoszenia ul. Supińskiego, l. 1. I. piętro ganek.

821—3



Galicyjska Kasa Fakturowa we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 6 — przyjmie młodego urzędnika bankowego z kaucyą w charakterze kasyera. Początkowa płaca kor. 1.200. 3129

PIERWSZA KRAJOWA
FABRYKA LUSTER I SZLIFIERNIA SZYB

Józef Friedländer

- - BIURO: SZPITALNA 8. - -
FABRYKA: ŻÓŁKIEWSKA 121.
Telefon Nr. 299.

Skład fabryczny wszelkiego rodzaju szkła taflowego, ram i luster. 553

Zaszczytnie znany zakład fryzyersko-perukarski w Hotelu George'a Grillmayera przeniesiony został na ul. Kopernika l. 14 i poleca się nadal łaskawej pamięci P. T. Publiczności.
948

Zdolnego stereotypera

oraz kilku pomocników drukarskich, obznajomionych ze stereotypią — poszukuje drukarnia

ART. GOLDMANA

Lwów, Sykstuska 19.

Potrzebny jest chłopiec do posług biurowych. Przyjmuje biuro we Lwowie Sykstuska 27. II. piętro l. 9.
3131

3-4 Pokoje z łazienką, kuchnią, spiżanką i przynależnościami przy ul. hr. Potockiego l. 47 od 1-go września do wynajęcia. 3127

Mieszkanie 5 pokoi z wygodami, gaz, elektryka, centr. ogrzewanie; 3 pokoje z wygodami; stajnia na 4 konie, wozownia, skład na słomę i siano do wynajęcia od zaraz ul. Potockiego 52.
3124

Dwa majątki ziemskie w Gal. zachodniej okazyjnie do nabycia jeden składający się z 400, drugi 108 morgów. Wiadomości udziela A. WIERZBICKI, Lwów ul. Chorążczyzny 24, między 12-2. 3128

---

2 pokoje na biuro z oświetleniem elektrycznem zaraz do wynajęcia Sykstuska 19. 3128

Kompletna lista wylosowanych

4% i 4½% wolnych od podatku

Listów Zastawnych

Peszteńsko-węgierskiego Banku Komercyalnego

(Pester ungarische Commercial Bank)

pł. ½ 1912, z ciągnienia odbytego dnia 26. lipca b. r. w obecności król. publicznego notaryusza z zachowaniem prawnie przepisanych formalności zamieszczoną jest w urzędowej „Wiener Zeitung“ z dnia 2. sierpnia 1911.

Listy ciągnień można otrzymać **bezpłatnie** w niżej podpisanej instytucyi, oraz we wszystkich znaczniejszych bankach i kantorach wymiany, gdzie też zapadłe kupony i wylosowane efekta wypłacane będą **bez potrącenia kosztów.**

Peszteńsko-węgierski Bank Komercyalny
(Pester Ungarische Commercial Bank)
954 Budapeszt.

W dniu 15. sierpnia 1911 940
będzie otworzone

„Etablissement Trocadero“

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.